

## Człowiek zajęty niesłuchanie, Odcinek szósty.

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

**B**urmistrz uderzył pięścią w biurko — Sprawie tego cholernego gwoźdźdza trzeba wreszcie ukrećć łeb. To robi nam fatalny imidż. Moja córka studiuje w Warszawie i dowiedziała się o tym od jakiegoś chłopaka, który nigdy nie był w naszym mieście. Będziemy tu mieli pielgrzymki ateistów do dziury po gwoździu.

— Wałachowi ten gwoźdź z nieba spadł — powiedział dyrektor. — Będzie go wykorzystywał przez całe lata...

— A może w nocy zaspachlować tę dziurę i będzie spokój — zaproponował burmistrz.

— Jak wyjdzie, że to gmina, to się zrobi smród.

— To może nakazać Wałachowi zaspachlowanie dziury dla dobra publicznego? Ta dziura jest źródłem niepokojów społecznych.

- Lepiej spróbować go przekonać, że zostawiając tę dziurę pogarsza sytuację. Ludzie nie przestają gadać, a młodzież się z niego śmieje....

— Tego mu lepiej nie mówić, bo się zaprze jak osioł... Najbardziej się boję, że nigdy nie znajdziemy winnego i zostaniemy już z tym gwoździem na zawsze — zmartwił się burmistrz.

— To może wynająć detektywa?

— Tu raczej potrzebny jest jasnowidz. Słyszałem, że policja czasem używa jasnowidzów.

Rozmowę przerwał telefon od komendanta policji, który powiedział, że dostał wyniki ekspertyzy i że na kartce były tylko odciski palców księdza Marka oraz odciski palców mniej więcej pięcioletniego dziecka. Podobno prokurator chciał odrzucić sprawę z powodu znikomej szkodliwości społecznej, ale były naciski, żeby rozpocząć dochodzenie. Tezy i gwoźdź pozostają chwilowo w gestii prokuratury, jako dowody rzeczowe.

Burmistrz z ciężkim sercem odłożył słuchawkę i podzielił się informacjami z dyrektorem. Sięgnął po gazetę z wielkim zdjęciem pająka Dominiki Malinowskiej. Dyrektor powiedział, że rozmawiał z Justyną Zielińską z „Naszego Głosu”, ale wywiad był przeprowadzony na gruncie prywatnym i w zasadzie nie dotyczył szkoły, więc nie było się czego czepiać.

— Czy oni naprawdę nie mają już o czym pisać — prychnął gniewnie burmistrz. — W obecnej sytuacji to tylko ludzi podburza. I to Justyna, jeszcze jak była w gimnazjum, dawałem jej nagrodę burmistrza za najlepsze wyniki w nauce, a ona teraz takie rzeczy wypisuje. — Niespodziewanie spojrzął badawczo na dyrektora — Słuchaj, a może to właśnie wymyślił ktoś z gazety? Może chcieli mieć o czym pisać?

\*\*\*

Po wyjściu z Urzędu dyrektor postanowił przed powrotem do szkoły wstąpić na posterunek policji. Niepokoila go informacja o odciskach palców dziecka. Z tego co wiedział, w kręgu podejrzanych tylko w domu Leszczyńskich było dziecko w tym wieku, co mogłoby oznaczać, że mały Staś maczał w tym palce. Leszczyński czasem żartował sobie z księdza Marka, ale chyba by się do tego nie posunął, człowiek po swojemu wierzący, chociaż niepraktykujący, często podkreślał, że Jan Paweł II akceptował ewolucję jako fakt, więc na pewno nie posunąłby się do takiego kroku, ale jeśli okaże się, że to odciski palców Stasia...

Komendanta Marciniaka przysłano z innego miasta, po tym jak na komisariacie pobito pijanego, który nigdy nie odzyskał już przytomności i zmarł w trzy tygodnie później. Mimo, że komendant mieszkał już w miasteczku szesnaście lat, nadal uważano go za obcego. Miał opinię człowieka, z którym trudno pogadać, bo zawsze odmawiał poczęstunku. Wszyscy się zdziwili, kiedy jego córka powiedziała w szkole, że jej ojciec bierze czasem do ręki gitarę i śpiewa. Tego się po komendancie nikt nie spodziewał.

Komendant przywitał dyrektora serdecznie i poprosił go do swojego pokoju. Był to raczej kantor niż gabinet i nie mógł robić dobrego wrażenia na przestępcach, szczególnie tych, którzy jeździli lepszymi samochodami. A tych w miasteczku było kilku, a może nawet więcej, bo nie wszystko o wszystkich było wiadome, a to co było wiadome musiało być tylko czubkiem góry lodowej. Wielu ludzi przez lata jeździło do Niemiec, a niektórym udawało się lepiej, chociaż wydawało się, że właśnie im powinno udawać się gorzej. Komendant twierdził, że recydywa jest zjawiskiem powszechniejszym niż resocjalizacja i z podejrzliwością traktował niejasne sukcesy finansowe tych z więzienną historią.

Więc usiedli w pokoju komendanta i dyrektor zapytał – co słycać. Komendant najwyraźniej spodziewał się tego pytania, bo odpowiedział, że prokuratura nie podjęła jeszcze formalnej decyzji, ale prawdopodobnie śledztwo w sprawie ostatnich wydarzeń będzie jednak prowadzone.

— Ale wasze własne dochodzenie jeszcze nic nie wykazało – zapytał dyrektor.

— Wie pan – odpowiedział komendant – dla mnie to jest wielka tajemnica. Nie wydaje mi się, żeby to te dzieciaki zrobiły. To są grzeczne i dobre dzieciaki, nie to co te łobuzy z bloków. Tam są prawdziwe problemy – wódka, narkotyki, kontakty z dorosłymi przestępcami, kradzieże i zwykły wandalizm. Wczoraj jakiś gówniarz przejechał gwoździem po czterech samochodach stojących przy krawężniku. Nawet jakbym go złapał, to bym go musiał puścić.

Dyrektor kiwał głową ze zrozumieniem, w końcu znał ten temat lepiej niż inni. Równocześnie jednak, znani młodociani kryminaliści nie mieli ani powodu, ani intelektualnych kwalifikacji do sformułowania takich tez.

— Wie pan – zaczął – ja wiem, co tam było napisane tylko od księdza Marka, ale przecież pan też je czytał...

Komendant uśmiechnął się i wyciągnął z szuflady teczkę, z której wyjął kartkę papieru – wiedziałem, że będziemy prowadzili dochodzenie, więc zrobiłem sobie kopię – powiedział, podając kartkę dyrektorowi. Mimo, że kopia robiona była przez plastik była bardzo wyraźna. Litery były duże i wytłuszczone, zapewne komuś zależało, żeby były łatwe do odczytania z pewnej odległości. Tytuł był uszkodzony, ale dawało się odczytać: „Tezy Gimnazjalnego Koła Badaczy Owadzich Nogów”. Same tezy brzmiały następująco:

1. Mniej religii więcej wiedzy,
2. I beg to differ, I do it all the time...
3. Chcemy znać całą prawdę o naszych wspólnych genach z bananem.
4. Żądamy globalnego ocieplenia w szkole.
5. Chcemy wiedzieć, co się kryje za horyzontem.
6. (Tezy 6-95) Inne.

Pod spodem był tą samą czcionką napisany podpis: Piotr Płaksin. Dyrektor zapytał, czy mógłby otrzymać kopię tych tez. Komendant wzruszył ramionami – nie sędzę – powiedział, aby dobro śledztwa wymagało trzymania ich w tajemnicy. Może nawet przeciwnie – dodał.

— Ale prasie pan tego nie ujawniał – zaniepokoił się dyrektor.

— Zawsze odsyłam prasę do moich przełożonych, niech się powiat martwi.

— To słuszna polityka – zgodził się dyrektor. Rozumiem, że pan już rozmawiał z moimi uczniami...

— Tak i napisałem do prokuratury, że w zasadzie nie widzę możliwości ustalenia sprawcy – odpowiedział komendant.

— A prywatnie ma pan jakieś podejrzenia?

— komendant roześmiał się – dwóch groszy bym nie dał za Mikołaja...

— Zawsze miałem go za takiego cichego dobrze ułożonego ucznia...

— Ja mam lepszy wywiad w szkole, moją córkę. Ale nawet jeśli to on, to nikt mu tego nigdy udowodni.

— Można sprawdzić jego komputer...

— Nie przyszło mi to do głowy i nie wiem czy będę to proponował.

\*\*\*

Marta Piasecka na wiadomość, że na koronnym dowodzie zbrodni znajdowały się odciski palców małego dziecka powiedziała, że w takim razie sprawa jest rozstrzygnięta, jest to zbrodnia Piotrusia Pana, który dla niepoznaki podpisał się pseudonimem „Płaksin”. Powiedziała dyrektorowi, że cała sprawa z „Chandrą Unyńską” wydawała jej się podejrzana, gdyż o ile mogła zrozumieć zachwyty jakiegoś młodego człowieka „Satyrą na bożą krowkę”, to „Chandra Unyńska” zupełnie już nie trafia do młodych umysłów. Jeśli to jednak jest sprawka Piotrusia Pana, to sprawa jest zupełnie zrozumiała.

— Przestań sobie żartować i powiedz mi lepiej kogo byłoby stać na napisanie tych tez?

Piasecka niespodziewanie spoważniała, na jej twarzy pojawiła się złość. – Jesteś moim bratem – powiedziała – spieraliśmy się o wszystko przez całe życie, ale jeszcze nigdy nie różniliśmy się tak jak teraz. Jedno ci powiem, jeśli to zrobił któryś z naszych uczniów i jeśli ty go wydasz, to marny twój los, bo zatruję ci resztę życia, a w obronie tego ucznia wystąpię tak głośno, że cała Polska usłyszy.

— Więc wiesz kto to zrobił?

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć i niech was wszyscy diabli wezmą – powiedziała trzaskając drzwiami.

\*\*\*

W pokoju nauczycielskim Krzysztof Leszczyński siedział nad jakimiś papierami, a Wałach stał przy tablicy z kluczami do klas. Piasecka nie ukłoniła się księdzu, a ksiądz nigdy nie kłaniał się pierwszy.

— Znamy resztę też gimnazjalnego koła owadzych nogów – powiedziała Piasecka.

Leszczyński podniósł głowę z zaciekawieniem i zerknął z niepokojem na Wałacha, który zdejmował klucz z haczyka.

— Żądają globalnego ocieplenia w szkole oraz chcą wiedzieć, co kryje się za horyzontem. Ciekawe, dlaczego nikt nam o tym nie powiedział?

Ksiądz Marek zdecydowanym krokiem wyszedł z pokoju. Piasecka przysiadła się koło Leszczyńskiego.

— Podobno komendant podejrzewa Mikołaja, ale nie ma zamiaru tego drażnić. — Pewnie kiedyś będziemy opowiadali o zabawnej historii, ale teraz to nie jest śmieszne – powiedział Leszczyński, a Piasecka delikatnie dotknęła jego ręki. — Żałuję, że nie mam jeszcze uprawnień do pomostówki — dodał.

— Na pomostówki to należy wysłać tych wszystkich idiotów, żeby się odczepili od naszych dzieci.

— Boję się, pani Marto, że to my jesteśmy tu elementem niepożądanym.

Piasecka spojrzała na leżące przed nim papiery i uniosła brwi.

— Przygotowuję się do akcji „Więcej dyscypliny i patriotyzmu”. — Wiesz już na której lekcji będzie Dziubińska?

— Pewnie na trzeciej, z 3a, nie zamierzam się za bardzo babskiem przejmować, ale muszę napisać o moich odstępstwach od programu ministerstwa.

— Popelniasz jakieś odstępstwa – zapytała Marta Piasecka z udawanym zdumieniem i przerażeniem.

— Właśnie napisałem, że bezwzględnie przestrzegam programu, starając się kreatywnie wykorzystywać jego mocne strony. Program gimnazjalny powinien uczniów przygotowywać do podjęcia programu licealnego. Jest rzeczą szczególnie ważną, aby uczniowie rozumieli zjawiska zachodzące w przyrodzie zgodnie z wytycznymi ministerstwa...

— A na poważnie... — A na poważnie to najchętniej zaprosiłbym Maćka, żeby opowiedział jak ukradł dzieła zebrane

Darwina...

— A jak ukradł?

— Przeszedł do biblioteki z torbą, włożył je wszystkie do torby, ukłonił się Kasi i poszedł.

Piasecka uśmiechnęła się i patrzyła na Leszczyńskiego wyczekująco.

— A potem przez trzy tygodnie nie pił, bo nie miał czasu...

— Wyście kiedyś chodzili razem do szkoły...

— ...i siedzieliśmy w jednej ławce. Maciek rozpił się na studiach i nie umiał już z tego wyjść.

— Widujecie się czasem?

— To jest dalej bardzo fajny człowiek, tylko ciężko chory...

— A co naprawdę przygotowujesz na tę hospicję?

— Dominika i Beata pokażą swoją prezentację o owadzych nogach.

— Musisz?

— Chcę, uczniowie nie mają prawa zobaczyć, że się boję. Lekcja z Dziubińską czy bez musi być zupełnie normalna.

\*\*\*

Wieczorna narada wojenna w sprawie rezygnacji z chodzenia na religię odbywała się u Pawła w domu. Pani Marta powiedziała im, że pewnie będą musieli mieć oświadczenia rodziców, Paweł i Dominika mogli dostać takie oświadczenia, ale Beata, Mikołaj i Rysiek nie mogli nawet o tym marzyć.

— Napiszemy grupowe oświadczenie z kopią do ministerstwa i do „Gazety Wyborczej” – zaproponował Paweł.

— To nie jest dobry pomysł, trzeba to jeszcze raz przedyskutować z panią Martą – powiedziała Beata – tylko najpierw musimy dobrze sformułować nasze argumenty.

— Najlepiej powiedzieć, że zostaliśmy buddystami – zaproponował Mikołaj.

— Napiszemy, że ksiądz Marek obraża nasze buddyjskie uczucia religijne – ucieszył się Paweł.

— Myślicie, że można się uczciwie przyznać, że nas taka nauka religii nie interesuje – zapytała Dominika.

— To nie zostanie dobrze przyjęte, nic prócz obrażonych uczuć religijnych ich nie przekona, uczciwość nie wchodzi w rachubę – upierał się Mikołaj.

— Rysiek by to najlepiej wymyślił, szkoda, że go nie ma – powiedziała Beata, a Dominika odburknęła, że może się z nim umówić, bo dostał SMSa i jeśli nie przyszedł, to widać nie chciał.

Ostatecznie postanowili złożyć swoje oświadczenie na ręce Piaseckiej, motywując swoją decyzję innym światopoglądem oraz zainteresowaniem etyką.

— Nadal optuję za buddyzmem, albo za przyłączeniem się do Kościoła Latającego Potwora Spaghetti – powiedział Mikołaj, zastanawiając się, jak wyjaśni ojcu, że ma wątpliwości, w sprawach, w których zdaniem jego ojca była tylko pewność.

**Marcin Kruk**

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-02-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6384) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6384>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)